

Błasiakówna Eulalia klz. III 21-VI-46
"Jak uczyłam się w czasie wojny?" 128, 106

Przebraliśmy ostatnie echa ^{wojny} i nasz odroczone najezdźca z zachodu rozpoczął swe krwawe rządy na polskich terenach. O jakże ciężkie było życie pod ich katoorską ręką!

Na początku czterdziestego roku Niemcy rozpoczęli masowe usuwanie Polaków z ich własnych domostw, ze stron rodzinnych wmi-
znane, choć również polskie tereny.

Tym padliśmy ofiarą wśród wielu rodzin polskich i z bólem serca pożegnaliśmy naszych najbliższych, przyjaciół i znajomych. Ostatnim gorącym spojrzeniem stoczyliśmy nasz dom, a potem całe miasto rodzinne. To 25 lipca po wielu przykrościach i przejściach w podro-
ży dojechalismy do miejsca przeznaczenia, mianowicie do wsi Skotniki w powiecie ko-
neckim.

Opierając naszych rodziców byliśmy ^{rosyjscy} w więzienie

107
198
szkolnym, naukę mieliśmy przerwaną
wypadkami wojennymi, więc też z na-
dzieją przyjęliśmy wiadomość o otwarciu
szkoły powszechnej. Ja skończyłam przed
wojną piątą klasę, a moje koleżanki
i koleżki również wysiedleni z Kłocławka
mieli już ukończoną szkołę powszechną.
Lecz to nie przeszkadzało i dla przytecz-
nego spędzenia czasu pomaszewaliśmy
wzruszając do szkoły. Lecz jakże to była
nauka! Nie widzieliśmy polskich książek,
z wielu przedmiotów mieliśmy tylko lekcje
prowadzone przez nauczyciela. Za czytankę
polską służyło nam pismo pod tytułem
„Ster”, w którym znajdowały się wycinki
z książek niemasz bardzo wartościowe.
Ale to nie było wystarczające dla szóstej
klasy. Inna rzecz, że mieliśmy niemasz
w tezkach & książki „zakazane”, skrupu-
latnie ukrywane przed okiem „pana

199
208
nadcy szkolnego”. Wzruszły jego mieliśmy
bardzo rzadko, lecz za każdym razem
swojego pobytu nie omieszkał pod pretekstem
sprawdzenia „porządku” w (tezkach) tezkach
& szukać rzeczy, z których mógłby wy-
ciągnąć potem przykre konsekwencje.
Po skończeniu szóstej klasy postanowiłam
uczyć się dalej, bo coż nam wypadło
robić, trzeba korzystać w miarę możliwości
z każdej stosownej chwili, gdyż i tak
jestemy już nieco spóźnieni. Na szczęście
w tej samej wiosce była przedwojenna
profesorka języka łacińskiego, która
zebrała małą grupkę młodzieży pragnącej
się uczyć. Stara stworzyła dwa komple-
ty, jeden składał się z pięciu dziewczyn-
nek i jednego chłopca, drugi obejmował
pięciu chłopców. Poza tym dwóch kolegów
przebrało indywidualnie dalszy kurs
nauki, myśmy zaczęli pierwszą klasę.

751
103
Podziwiamy tu, ile pracy musiała włożyć ze swej strony nasza profesorka prowadząca klasę pierwszą, drugą i trzecią i ucząc nas wszystkich przedmiotów.

Cały dzień prawie niestrudzenie oddana była tej pracy. Lokalem gdzie odbywały się lekcje, było prywatne mieszkanie naszej pani, składające się z jednego, średniego pokoju. Następnie, aby odwrócić troszkę uwagę od siebie lekcje odbywały się w naszych mieszkaniach. Lecz myłoby się, kto by sądził, że lekcje płynęły nam mniej więcej normalnym trybem. Częstością Niemcy przyjeżdżali do wsi jako „ekspedycja karna” w sprawie oddawania kontyngentu. Wówczas we wsi robił się ruch.

W takich wypadkach wysuwaliśmy się pojedynczo z naszego „gimnazjum”, albo w ogóle nie przechodziliśmy, aby uniknąć

spotkania z # naszymi „spiekunami”, gdyż to mogłoby bardzo niekorzystnie wpłynąć na (naszą) całą sprawę.

Idały się również b. często. Znalezione wszystkie „kapanki” do chemicy na roboty. I my byliśmy zagrożeni, wówczas siedzieliśmy w domu, aby nie zwracać na siebie uwagi. Bo i społeczeństwo skotnickie nie odnosiło się zbyt przychylnie do naszej edukacji. Jedną z wiejskich dziewcząt powiedziała słowa, które utkwiły mi w pamięci: „zakładają sobie gimnazje, a do roboty ich wystać, kiedy tutaj przyniją!” Odnosiło się do nas, wysiedleńców w pierwszym rzędzie, gdyż byliśmy im „solą w oku”. Lecz nie wszyscy w ten sposób rozumowali naszą sytuację.

Książki do nauki zdobywaliśmy z wielkim trudem, staraliśmy się wyzerpać wszystkie znajomości, które nam były pomocne w tym

113
kierunku. Wspomagaliśmy się wzajemnie mając niekiedy jeden komplet książek na wszystkich. Nauka moja trwała prawie przez cały okres wysiedlenia, oczywiście z kilku miesięcznymi przerwami, aż do sierpnia czterdziestego czwartego roku. Od tego bowiem czasu datują się prace nad okopami, które Niemcy rozpoczęli w całej Polsce. I my musieliśmy stanąć do pracy przez okres blisko pół roku. Wtedy już niemożliwością było prowadzenie nauki, gdyż całe skotniki zalane były Niemcami, nie było żadnych możliwości po temu. Przeobraziłam na wysiedleniu kurs klasy pierwszej, drugiej i część ~~tego~~ kursu klasy trzeciej, ponieważ brakowało nam książek co ogromnie utrudniało dalszą pracę. Akurat przed okopami ukończyliśmy skrócony kurs kl. trzeciej.

134
112
Zespół nasz ^{niem.} "banda" "agrony", uczyliśmy się pilnie. Uczyliśmy się niekiedy, że los rzucił nas w te strony do "Generalnej Gubernii" gdyż to pozwalało nam korzystać z koniecznej dla młodzieży - nauki. Serca nasze tym bardziej płonęły żądzą nauki, że robiliśmy to na przekór naszym najeźdźcom i w ten sposób mogliśmy dorzucić swą małą cegiełkę do wielkiej pracy dla Ojczyzny.

II Państw. Liceum i Gimn.
im. M. Konopnickiej
we Wrocławiu
Woj. Pomorskie